

# KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chelminowski, Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska  
w Poznaniu św. Marcina 70

Nr. 538

Poznań, niedziela dnia 25 listopada 1934

Rok 29

## Narodowa Praga demonstruje przeciw uniwersytetowi niemieckiemu

Częściowe zdemoiowanie sal — Demonstracje na ulicach

Praga (Tel. wł.). Od dłuższego czasu panowały w kołach uniwersyteckich stolic Czechosłowacji bardzo napięte stosunki wskutek wyzywającego zachowania się władz niemieckiego uniwersytetu w Pradze. Sytuacja była tak napięta, że codziennie obawiano się reakcji studentów Czechosłowaków. Doszło do niej w sobotę w godzinach popołudniowych.

O godz. 14 bezpośrednio po przemówieniu prorektora uniwersytetu czeskiego dr. Domina, który m. in. domagał się usunięcia wydziału prawnego uniwersytetu niemieckiego z gmachu Carolinum, studenci czescy wtargnęli na I piętro, demolując zupełnie seminarium historyczne i sławistyczne uniwersytetu niemieckiego. Po zniszczeniu I piętra, wtargnęli oni na II piętro, gdzie mieszczą się lokale rektoratu uniwersytetu niemieckiego. Tam natopkali na dość silny opór studentów Niemców. Wywiązała się ostra bójka, w toku której kilku studentów zostało ranionych. Obecny w uniwersytecie rektor uniwersytetu niemieckiego, dr Grosser, który krótko przedtem przybył z konferencji z premierem, zawołał pomocy policjnej, która przybyła w dużej sile. Studenci wyparci zostali z gmachu uniwersytetu i zbrali się na ulicy. Tłum na ulicy wzrósł do kilku tysięcy, demonstrując ostro przeciw niemieckiemu uniwersytetowi.

Około godz. 15 policji udało się rozproszyć tłum, a studenci zwróciła grupa, śpiewając pieśni narodowe, oraz

hymn państwowy, udali się w pochodzie do miasta, wznosząc okrzyki: „Precz z niemieckim uniwersytetem“.

**Niemcy nie chcieli zwrócić historycznych insygniów uniwersytetu Karola**

Praga. (PAT.) Na tle zarządzenia ministra oświaty, który nakazał uniwersytetowi niemieckiemu w Pradze zwrócić historyczne insygnia uniwersytetu Karola uniwersytetowi czeskiemu, wybuchł spór między uniwersytetem niemieckim a uniwersytetem czeskim. Wydanie insygniów miało nastąpić w poniedziałek, 26 bm. Na pismo uniwersytetu Karola w sprawie ustalenia formalności przejęcia insygniów, uniwersytet niemiecki wogóle nie odpowiedział. Natomiast w prasie niemieckiej i za pośrednictwem interwencji pos. niemieckich uchylano się od wykonania zarządzeń ministra.

Sytuacja już w piątek była wysoce napięta. Wczoraj o świcie studenci niemieccy, korporanci, obladowani zapasami żywności obsadzili stary gmach uniwersytetu t. zw. Carolinum, gdzie tymczasowo mieści się część uniwersytetu niemieckiego i kancelaria rektoratu. Kiedy studenci czescy dowiedzieli się o tem, poczęli gromadzić się koło południa dookoła Carolinum. Do gmachu się jednak nie dostali, gdyż studenci niemieccy pozamykali bramy i zabarykadowali korytarze. Studenci czescy zgromadzili się na bocznej podwórzu i w nieobsadzonej przez studentów niemieckich części gmachu. Tam przemawiali do nich rektor i prorektor, wzywając do zachowania spokoju i oświadczając, że stoją na straż uniwersytetu czeskiego.

„Niemcy muszą wyjść z Carolinum“, „Niech żyje narodowa opozycja“, — „Niech żyje rektor Domin“ itd.

Niedługo potem w obsadzonej przez studentów niemieckich części gmachu rozległy się odgłosy uderzeń siekier. Studenci niemieccy rozpoczęli prawdopodobnie rozbijanie sal. Studenci czescy rozpoczęli atak, wyważyli bramę i wtargnęli do wnętrza. Ze schodów studenci niemieccy poczęli ich razić kamieniami, lać na nadbiegają-

cych na schody gorącą wodę i jakoby strzelać. Ta ostatnia wiadomość jest niepotwierdzona.

Policja opróżniła okolicę gmachu i usunęła studentów z dziedzińca i wyjścia. Przybyły na miejsce dziekan niemieckiego wydziału prawnego, Weiss, oświadczył, że przeprowadzi śledztwo i postara się o ukaranie winnych. — Miał przytem miejsce incydent. Mianowicie prof. Weiss dopiero wobec groźnej postawy studentów czeskich zgodził się rozmawiać z nimi po czesku. Poprzednio oświadczył, że mówi wyłącznie po niemiecku.

Wdarzenia te wzbudziły wśród ludności duże poruszenie. Senat uniwersytetu czeskiego obraduje w permanencji. Z senatem uniwersytetu niemieckiego który mieści się w obsadzonym gmachu, połączenia telefoniczne są przerwane. Według informacji z ostatniej chwili, studenci niemieccy pozamykali się również i w innych gmachach uniwersytetu niemieckiego, położonych w innych częściach miasta.

## Popisy krasomówcze ministra propagandy hitlerowskiej

Przeciw „hurapatryotyzmowi“ — Groźba szyłki za druty kolczaste — Protestanci niech się klócą w swych zborach

Berlin. (PAT.) W piątek wieczorem min. propagandy Rzeszy Goebbels wygłosił w Pałacu Sportowym mowę, zawierającą poważne oświadczenia w aktualnych sprawach niemieckiej polityki zagranicznej. Podkreślając pokojowość intencji niemieckich, minister zaznaczył, że nie posiada zrozumienia dla patryotów, obnoszących się z pieśnią wojenną „Siegreich wollen wir Frankreich schlagen“. Chcemy serjo uczynić wszystko, aby dojść do ostatecznego porozumienia z Francją.

Nie widzimy hańby w pracy na rzecz pokoju oraz w czynieniu ustępstw

ponieważ wiemy, że pokój jest tylko wówczas możliwy, gdy wszyscy zgodzą się na ustępstwa. Nie chcemy jednak być w tej sprawie innymi. Nie szukamy chwali w naszych zdobyczach. — Kanclerz Hitler oświadczył przecież, że armja niemiecka nie ma powodu walczyć o przywrócenie godności swego oręża, ponieważ nigdy jej nie straciła. Przechodząc do polityki wewnętrznej Goebbels wskazał, że nar. socjaliści mieli odwagę narażenia się na niepopularność z powodu pewnych zarządzeń.

Sytuacja obecna nie nadaje się do urządzania wystąpień hurra - patryotów. Naród nie będzie syty od wiwatów i okrzyków. Rząd nar. - socjalistyczny nie mógł dokonać cudu, gdyż jest tylko realnym politykiem. Niejedne zarządzenia, w zasadzie słuszne, musiały zostać odroczone na później. Gdy Hitler — ciągnął dalej mówca — w r. 1930 stanął przed Trybunałem Rzeszy w Lipsku i oświadczył, że chce drogą legalną dojść do władzy, było wielu niezadowolonych. Doszliśmy drogą legalną do władzy.

Minister następnie ostro wystąpił przeciwko krytykom polityki rządowej podnosząc, że uwalni naród niemiecki od szkodników. Lepiej, gdy 10 000 ludzi przebywa za drutem kolczastym, niż gdyby nim świat oddzielił się od Niemiec. Wspominając o konflikcie w łonie Kościoła ewangelickiego, Goebbels z naciskiem powiedział, że rząd i partja wycofują się zupełnie od tych spraw, pozostawiając urupowania kościelne samym sobie. Muszą one jednak ustąpić z hal wiecowych i jeżeli tego chcą koniecznie, to niech sobie spory swoje załatwiają w swych zborach.

## Wybory do Rady adwokackiej

Warszawa. (Tel. wł.). Wybory do Rady adwokackiej dały zwycięstwo „sanacji“ i Żydom. Z Koła Narodowego na 6 wybranych wszedł tylko jeden kandydat. Wybrano pp. Słońskiego (Karp), Lewina (Żyd), Hartzlasa (Żyd), Bielawskiego (Kolo Nar.), Kulczyckiego (Karp), Krzywickiego (Karp).

Wybory do sądu dyscyplinarnego dały w pierwszym pochodzie zupełne rozbięcie. Ostatecznie przeszli: Gordon (Żyd), Mogilnicki, Bursche i Wiewiórski (Karp) oraz G. (Żyd).

## Min Beck idzie do Genewy?

Warszawa, 24. 11. W kołach dyplomatycznych rozeszły się pogłoski, że minister Beck wyjeżdża w niedzielę wieczorem do Genewy. (w)

## Pos. Venezueli w Warszawie

Warszawa, 24. 11. 25 bm przybywa do Warszawy pierwszy poseł Venezueli w Polsce Arstimino Coll. (w)

## Nowe trudności z Zagłębiem Saary

Nadzwyczajna sesja Ligi Narodów zwołana w tej sprawie znów odroczone — Węgry wykorzystają przerwę na przygotowanie swojego stanowiska w sprawie noty jugosłowiańskiej

Genewa. (PAT.) Zebranie nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów w sprawie Saary uległo dalszemu odroczeniu na żądanie bar. Aloisiego. Jęczące wczoraj wieczorem przewidywało, że Rada będzie mogła obradować w środę 28 bm., jednakże wskutek przeciągnięcia się prac Komitetu Trzech w Rzymie odbycie posiedzenia Rady w przyszłym tygodniu okazało się niemożliwe. Jako najwcześniejszą datę wymienia się obecnie poniedziałek 3 grudnia.

**Nota Węgier do Ligi Narodów**

Genewa. (Tel. wł.). Delegat Węgier Tiebor Eckhardt doręczył w sobotę wieczorem generalnemu sekretarzowi Ligi Narodów notę swego rządu, w której Węgry domagają się natychmiastowego załatwienia spraw, poruszonych przez notę rządu jugosłowiańskiego w zamachu marsylskim. Rząd węgierski domaga się postawienia tej

Delegat Węgier Eckhardt oświadczył dziś, że odroczenie Rady pozwoli niewątpliwie delegacji węgierskiej na poczynienie odpowiednich kroków dla uzyskania rozpatrzenia sprawy zbrodni marsylskiej na tej sesji nadzwyczajnej. Poza tem należy zanotować, że przewiduje się przyspieszenie zwyczajnej sesji Rady Ligi, która powinna się zebrać 21 stycznia 1935 r. Sesja ta rozpocznie się prawdopodobnie już 10 stycznia.

sprawy na porządek obrad zbierającej się nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów.

Zadanie Węgier zostanie rozpatrzone przez Radę na poufnym pierwszym posiedzeniu sesji nadzwyczajnej, które ma się rozpocząć około 3 grudnia. Wydaje się niewątpliwem, że Rada przychyli się do tego zadania.

## Nota Francji do Polski

Rada ministrów pod przewodnictwem prez. Lebrun — Rząd polski powinien dowiedzieć się pierwszy o jej treści

Paryż. (PAT.) Wczorajsze posiedzenie rady min. było poświęcone w całości omówieniu zagadnień polityki zagr., a w szczególności noty rządu francuskiego do Polski. Obradom prze-

wodniczył prezydent republiki, Lebrun. Po referacji min. Laval, rada min. zaprobowała w całości tekst noty, która ma być przesłana rządowi polskiemu. Obrady rady min. w sprawie noty francuskiej do Polski były poprzedzone szeregiem artykułów i komentarzy w sprawie noty i paktu wschodniego.

Ag. Havasa, zapowiadając wysłanie noty w dniu wczorajszym, podkreśla, że treść noty, jak również dokument, wręczony przez min. Becka min. Barthou nie będą ogłoszone. Dyskrecja tłumaczy się względami kurtuazyjnymi w stosunku do rządu polskiego, który powinien pierwszy dowiedzieć się o treści noty. W każdym razie można powiedzieć — stwierdza Havas — że nota francuska będzie zawierała tekst ściśle precyzyjny, rozpatrujący wszystkie po kolei punkty, wymienione w dokumencie polskim. Nota francuska wyraża realne życzenie uwzględnienia szczególnych zastrzeżeń, podniesionych przez rząd polski.

Po posiedzeniu rady min. w kołach politycznych rozeszła się pogłoska, że zgodnie z oświadczeniami, jakie min. Laval złożył w komisji spraw zagr. parlamentu, nota francuska bierze pod uwagę zastrzeżenia Polski w stosunku do Litwy, ponieważ między Litwą i Polską niema normalnych stosunków dyplomatycznych. Nota francuska liczy się również ze względami, wysuniętymi przez Polskę w stosunku do Czechosłowacji, jak również do Niemiec, z którymi Polska podpisała w styczniu deklarację o nieregresji.



## Z CHWILI

Jakiś „fajne puryc” w sjonistycznym „Naszym Przeglądzie” lamentuje nad polskim mieszczaństwem, że ono „nie rozumie własnego interesu”, pozwoli się „balać” przez antysemitów a nie idzie samodzielnie, także przy wyborach.

Motyw tej „troski” Żydów o polskie mieszczaństwo jest jasny. Chcieliby, żeby ono nie miało oparcia o wielki obóz narodowy i jego szeroko zakrojoną akcję antyżydowską. Tę akcję chcieliby złamać za wszelką cenę. Ale na to już — grubo za późno.

Każdy polski przemysłowiec, kupiec, rzemieślnik rozumie dobrze, że dobro mieszczaństwa polskiego wymaga jego wzrostu właśnie kosztem żywiołu żydowskiego.

W Polsce wielu Polakom głodno i chłodno. Odbieranie chleba jednemu rodakowi przez drugiego jest walką bolesną i kraj szarpającą. Natomiast wyrugowanie przez Polaka Żyda jest jedną z nas możliwą ekspansją narodową i jedynym zdrowym kierunkiem naszej polityki gospodarczej.

„Nasz Przegląd” zaklina mieszczaństwo polskie, że wyślij może z ciężkiego położenia tylko przez „organizowanie się na gruncie państwowym, bez różnicy wyznania i narodowości”.

Oto żydowskie wydanie „sanacyjnego” programu „państwowego”: przeciwieństwo tego czego wymaga netylko sumienie, ale i własny, dobrze zrozumiany interes mieszczaństwa polskiego.

To też, chociaż niektóre jednostki spośród kierowniczych czynników przemysłowych, kupieckich czy rzemieślniczych (tutaj z B. B., by mieć u niego „dobrą markę”, mieszczaństwo polskie jako całość w pełni zdaje sobie sprawę, co dla niego znaczy „grunt państwowy, bez różnicy wyznania i narodowości”, pod patronatem posła B. B. Wiślickiego i towarzyszy żydowskich.

\*

Co pewne czynnik robią wobec Niemiec i ich dążeń, przybiera już formy bardzo brzydkie. Przykład nowy:

W znanym wywiadzie, udzielonym przez Hitlera dwóm Francuzom, deputowanemu Goyowi i radnemu miasta Paryża Mannierowi, szef Rzeszy Niemieckiej powiedział — według „Matina” — dosłownie:

„Myślimy jedynie o zapewnieniu życia swemu narodowi. Otóż na zachodzie gęstość zaludnienia u nas wynosi 237 mieszkańców na kilometr kwadratowy. Jakżeż wogóle wyobrazić sobie można, że chcielibyśmy znowu odbierać obszary z taką samą gęstością zaludnienia, aby jeszcze zaostriżyć nasze trudności. Na wschodzie niektóre zagadnienia na naszych granicach wschodnich mają inny charakter. Ale z Polską podpisany został pakt i Rzesza zaznaczyła w ten sposób wyraźną wolę utrzymania dobrych stosunków z tym wielkim krajem sąsiedzkim.”

Czyli, Hitler powiedział: Potrzebna nam jest ziemia z mniejszym zaludnieniem na naszych granicach wschodnich, ziemia polska; ale to trzeba załatwić pokojowo, bo mamy z Polską pakt (a raczej tylko deklarację — red.) na 10 lat.

Co z tego zrobiła Polska Agencja Telo-

# Od melameda do potentata ubezpieczeniowego

Czy nowy „Zyrardów”?

Działające na obszarze Polski prywatne towarzystwa ubezpieczeniowe tworzą szereg grup, czy koncernów, przyczem na pierwsze miejsce wysunęła się t. zw. grupa Einhorna, z Warszawskim Towarzystwem Ubezpieczeń na czele. Należy do niej ponadto 5 towarzystw, mianowicie „Port” — w Warszawie, „Florjanka” — w Krakowie, „Vita — Krakowskie Towarzystwo Ubezpieczeń”, „Patria” — w Warszawie i „Europejskie Tow. Ubezpieczeń Bagazy”.

Ta potężna grupa towarzystw ubezpieczeniowych uzależniona jest od multimilionera Ananiasza Einhorna, posiadającego n. p. w Warszawskim Tow. Ubezpieczeń ponad 70 proc. akcji.

## POLACY USTĘPUJĄ — ŻYDZI ZOSTAJĄ

Ostatnio prasa doniosła o ustąpieniu prezesa zarządu Warszawskiego Tow. Ubezpieczeń p. Wieniawskiego, prezesa rady, inż. Klarnera, dalej członków władz tego towarzystwa pp. Hilchena, Holyńskiego, prof. Kostaneckiego i Machnickiego. Nie zrezygnowali natomiast z mandatów członków zarządu prof. Diekstein, bar. Kronenberg i bankier Natanson. Zestawienie nazwisk jest bardzo wymowne. Polacy ustąpili — pozostali sami Żydzi.

## CO WYWOŁAŁO ZATARG?

Jak wynika z głosów prasy, tem zatargu, który doprowadził do ustąpienia wyżej wymienionych członków władz Towarzystwa, była sprawa wysokości dywidendy, ale przede wszystkim ujawnienie nadmiernych, a dla interesów Towarzystwa szkodliwych „dochodów” Einhorna. Posiadając znakomitą większość akcji, prowadził on politykę uszczuplania wysokości dywidendy, by obniżyć wartość akcji, które tanim kosztem starał się wykupić. Kosztem dywidendy powiększono więc — wbrew statutowi — kapitał zapasowy o 1 milion do 2 milionów zł. Dalej wykażal przewód sądowy na podstawie skargi jednego z drobnych akcjonariuszów, iż zupełnie pewne pozycje w wysokości 600 tys. zł zaksięgowane zostały jako wątpliwe, by i w ten sposób zmniejszyć dywidendę.

W wyniku tej skargi sąd okręgowy w Warszawie uchylił uchwały ostatniego walnego zebrania w części, zatwierdzającej bilans.

## NIEPRAWNIE POBRANE PROWIZJE

Najpoważniejszym zarzutem przeciwko Einhornowi jest pobieranie przez

graficzna? Podała tylko pierwszą połowę słów Hitlera t. zn. oświadczenia jego, że Niemcy nie myślą o aneksjach kosztem Francji. Natomiast drugą połowę słów Hitlera o tem że dla Niemców „niektóre zagadnienia na (ich) granicach wschodnich mają inny charakter”, t. zn. są przedmiotem pożądanego niemieckiego, to P. A. T. ucieła i schowała pod stół.

niego prowizji od reasekuracji w szwajcarskim towarzystwie „Société Suisse de Réassurance” w wysokości 110 000 zł a pozatem jako „pobory” wziął 70 000 zł. Ta prowizja przysługiwala towarzystwu a nie Einhornowi. Razem więc „dochód” Einhorna wyniósł 180 000 zł, gdy cała dywidenda wynosiła tylko 150 000 zł.

Prawdopodobnie analogiczne „dochody” wyciągał Einhorn i z innych towarzystw należących do jego grupy, w których najwplywowsze stanowiska obsadzał swoimi krewnymi lub powolnemi sobie osobami.

## SATELICI

Wystarczy wliczyć te nazwiska: W samem Warszawskim Tow. Ubezpieczeń Einhorn jest wiceprezesem zarządu, a syn jego, Marcelli, sekretarzem generalnym.

W Tow. Ubezp. „Patria” jest Einhorn również wiceprezesem zarządu, prezesem rady jest p. Henryk Potocki, a dyrektorem zarządzającym protegowany Einhorna, dr. Mieczysław Lilienthal.

W Tow. Ubezp. „Vita” i „Krakowskie” jest Einhorn prezesem zarządu, a dr. Mieczysław Lilienthal członkiem zarządu.

W Tow. Ubezp. „Port” jest Einhorn prezesem zarządu, zaś dyrektorem zarządzającym jego zięć dr. Rittermann.

W Tow. Ubezp. „Florjanka” jest Ananiasz Einhorn wiceprezesem zarządu, a zięć jego, dr. Rittermann, członkiem zarządu.

W „Europejskim Tow. Ubezp. Ba-

żyży” jest Ananiasz Einhorn prezesem zarządu i dyrektorem zarządzającym, a syn jego, dr. Marcelli, i zięć, dr. Rittermann, są członkami zarządu.

## ŻYCIORYS BOHATERA AFERY

A oto jeszcze kilka szczegółów z życia bohatera tej nowej afery, zakrojonej na miarę „Zyrardowa” i żywo tanią przypominającej. Otóż, jak donosi warszawskie „ABC”, Einhorn rozpoczął swą karierę życiową jako melamed, czyli nauczyciel w chederze. Pochodzi on z getta tarnowskiego. Choroba zdecydowała o zmianie zawodu. W poszukiwaniu zarobku Einhorn zostaje agentem ubezpieczeniowym, pracując dla towarzystw austriackich. Okazuje duże zdolności, przenosi się następnie do Tarnowa, Krakowa i Lwowa.

W czasie wojny przenosi się do Wiednia, gdzie pracuje dla towarzystwa ubezpieczeń „Feniks”. Fortunę zdobył na operacjach walutowych i dostawach wojennych, a także oczywiście na transakcjach ubezpieczeniowych. W 1919 r. przy pomocy kapitalistów zagranicznych założył Einhorn towarzystwo ubezpieczeniowe „Port”. Powoli wpływy jego znacznie się rozszerzają i Einhorn staje się właścicielem portfeli akcyjnych poważnych towarzystw ubezpieczeniowych.

## ZA JAKIE ZASŁUGI?

Zaznaczył też wypada, że Einhorn został odznaczony krzyżem „Polonia Restituta” w dniu 11 listopada br.

## O UZDROWIENIU STOSUNKÓW

W swoim czasie alarmowaliśmy na łamach naszego pisma opinię w sprawie groźnego zażydzenia krajowych towarzystw ubezpieczeniowych. Do czego to prowadzi, widzimy na przykładzie Warszawskiego Tow. Ubezpieczeń.

# Otwarcie linii kolejowej Kraków-Miechów

Dokonał go p. Prezydent Rzeczypospolitej

Kraków. (PAT). W obecności Prezydenta Rzplitej, członków rządu, przedstawicieli Sejmu i Senatu i t. d. odbyło się wczoraj uroczyste poświęcenie i otwarcie linii kolejowej Kraków-Miechów. O g. 10.30 po nabożeństwie w kościele Marjackim specjalny pociąg odjechał na miejsce poświęcenia nowej linii. Po odprawieniu modłów ks. metropolita Sapieha dokonał poświęcenia nowej linii i udzielił błogosławieństwa nowej placówce polskiego kolejnictwa. Następnie przemawiali poseł Brzozowski i posł Kleszczyński, prezes Krakowskiej Izby Rolniczej, który podkreślił gospodarcze znaczenie nowej linii kolejowej dla Krakowa i okolicy. Na koniec wygłosił dłuższe przemówienie dyrektor krakowskiej Okr. Dyr. Kol. inż.

Wolkanowski, przedstawiając historję powstania nowej linii i jej znaczenie zarówno ogólnie - państwowe jak i miejscowe

Następnie Pan Prezydent dokonał otwarcia nowej linii przez przecięcie wstęgi. O godz. 11.15 Pan Prezydent wsiadł przy dźwiękach hymnu narodowego do wagonu i odjechał do Miechowa. Należy zaznaczyć, że otwarcie dwu nowych linii kolejowych, mianowicie Kraków — Miechów i Warszawa — Radom, ma oprócz znaczenia komunikacyjno - gospodarczego duże znaczenie turystyczne.

## „Dar Pomorza” w porcie San Domingo

Warszawa, 24. 11. W dniu 19. bm. do portu San do Mingo na wyspie Haiti zawinął „Dar Pomorza”, odbywający podróż naokoło świata. Po 3-dniowym pobycie ruszył „Dar Pomorza” w dalszą podróż do portu Colo, u wejścia do kanału Panamskiego. Kapitan statku donosi w depeszy, że powrót odbywa się normalnie. (w)

## ANTONI MARCZYŃSKI KAPRYS GWIAZDY FILMOWEJ POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy)

22) — Och, wiem, wiem, że one rosną w lesie, a cudne dziewczyny je zbierają na wyciągi, bo „Która więcej malin zbierze, tę za żonę pan wybierze”. Potem ona, Balladyna, siostra siódmej Lili Wenedy pochwyciła zatruty sztylet, — co mówiąc, Nelly porwała ze stołu widelec, zamierzyła się na zdumionego tym wyczynem Macieka, i ująwszy go za rękę, zaczęła deklamować jednym tchem trzy kwestje z „Balladyny”: — „...polóż się na ziemi... Polóż! hhhha!” (zabija) „Co moje ręce zrobiły?... O!” (tu, uważa pan, głos z wierzby: „Jezus Marja!” Potem znów ja: Kto to?... zawołał ktoś?... czy to ja sama za siebie samą się modliłam?... Zmija, plabeta, siostra... nie siostra. Krwi, plama tu... i tu... i tu...” — Święci pańscy, ratujcie! — wymamrotał Maciek, przerażony nie tyle niezrozumiałymi słowami, co straszliwie-

mi minami artystki i jej gwałtowną gestykulacją. — Może łaskawej pani podać szklankę wody?

Nelly Ricci uśmiechnęła się rozdzierająco tragicznie i wypuściwszy z dłoni widelec, zaczęła sobie trzeć palcami czoło.

— Wody? „Chciałam krew obmyć... z błękitnego źródła patrzala twarz jej blada i milcząca... O... gdzie ja przyszła?... to wierzba płacząca...” Albo: „Mężu! Odjechał... po co? Gdzie?... Sumienia węży, ty mi powiadasz: oto mąż odjechał szukać Aliny... ona w grobie... w grobie? Lecz jeśli znajdzie grób?... Ach, jak ja to kiedyś zagram!... Czy pan coś mówił do mnie? — Tittak, proszę pani..., że jajka zupełnie ostygły.

— Prawda. — Usiadła, ukrajała sobie niezgrabnie kawałek chleba i zaczęła go smarować masłem. — Podobają się panu?

— O, pani mi się podoba najbardziej ze wszystkich artystek!... I netylko mnie, ale całej Polsce!

— Wiem o tem... Lecz pytałam o coś innego, mianowicie, czy podobała się panu moja interpretacja „Balladyny” w scenie zabójstwa.

— Aaaa, to? O, naturalnie! Bardzo! — Igał Maciek coraz odważniej, odga-

dując instynktownie, że w takich wypadkach nie wolno być szczerym.

Podziękowała mu swoim zdawkowym uśmiechem, potem zerwała się nagle i wybiegła z kuchni bez słowa, ku nowemu zdumieniu gałowego, lecz niebawem ukazała się znowu na progu izby, trzymając w każdej dłoni po butelce.

— Robimy piknik składkowy; pan dał jedzenie, ja zaś, jako swój aport wnoszę do spółki koniak i vermouth, zgoda? — Szezebiocząc tak, szła przez kuchnię tanecznym krokiem. Szła? Maciek miał wrażenie, że to cudne zjawisko nie idzie, ale płynie przez powietrze, tuż nad podłogą. — Kieliszki! Proszę nalać, — komenderowała nim co chwila. — Siadać! Czemu pan nie je?

— Już jadłem przedtem, proszę łaskawej pani.

— To bardzo nieładnie, że pan nie zaczekał na mnie, ale w picu musi mi pan dotrzymać towarzystwa. Żadnych protestów!

Maciek nie protestował bynajmniej, gdzieżby się zresztą ośmielił! Pił chętnie, podniecony niesłychanym zaszczęciem, jaki go dzisiaj spotkał, że zaś bardzo rzadko zaglądał do kieliszka, przeto słabą miał głowę, „nie-wytrenowaną”. Wywarło to ten sku-

tek, że już po trzeciej kolejce przestał się wstydzić swego ubóstwa i nieuctwa, że gadał dużo, że coraz śmieiej przyglądał się artystce, na którą początkowo tylko ukradkiem zerkał i zaraz spuszczał oczy Nelly zaś zachwycona „egzotyzmem” naftowego oświetlenia, twardej ławki, kwaśnego mleka, chleba razowego i tym podobnych rekwiizytów tej „sceny”, paplała z oszalałą szybkością i... grała nową rolę.

— Śliczności krowa, i musisz ją kupić... Chcę za nią 35 rubli papierkami i rubla srebrnego za postronek... Spuści nie spuści, a ty zawdy z nim wypij wódki... może mu Pan Jezus miłosierny da opamiętanie... Pan oczywiście zna „Placówkę” Prusa, co? Reżyser Odorono chciał ją kiedyś sfilmować. Miał cudne pomysły! Naprzykład szwagier dziedzica, wie pan, ten chłopoman w aksamitnej dzokejce, miał być jednym z moich licznych kochanków Szkoła, że to nie doszło do skutku Ach, jakbym ja zagrała rolę Jagny Ślimakowej! Jakbym ja doła krowy, woły, jałowki i jakbym ja je... — Nelly urwała w pół zdania, gdyż Maciek ryknął salwą homeryckiego śmiechu. — Z czego pan się śmieje?

(Ciąg dalszy nastąpi).



Listy z Bydgoszczy:

# Przy ulicy Paderewskiego

Przy ulicy Ignacego Paderewskiego w Bydgoszczy mieszka profesor Józef Paderewski. Jedno z najgłośniejszych polskich nazwisk nosi cichy, bardzo skromny, siwy, starszy pan. Proszę go, by mi zechciał opowiedzieć o swoim wielkim bracie. Podnoszą się ku mnie dobre, zmęczone oczy, ujęte w złote ramki okularów. Profesor jest zaskoczony i zakłopotany. Broni się. Gestem bezradnie rozkładanych rąk protestuje przeciwko wdzieraniu się obcych w świat jego wspomnień bardzo osobistych i własnych. Więc mu tłumaczę, że wspomnienia o ludziach wielkich nie są własnością najbliższych. Są własnością społeczeństwa, tak — jak w istocie rzeczy własnością wszystkich są dzieła wielkich artystów. A twór artysty staje się zrozumiały i bliższy, jeżeli poznamy atmosferę, w której wyrastał. A wpływ warunków pracy na ostateczny charakter dzieła jest niezaprzeczony. Niemniej decydujący jest wpływ otoczenia. A w tym najbliższym otoczeniu — brat — odgrywa chyba jedną z najważniejszych ról.

Długo tłumaczę, długo argumentuję, a jednocześnie staram się w twarzy mego cierpliwego słuchacza odnaleźć twarz — tamtego. Tę pełną wyrazu twarz artysty. Twarz napiętą, napiętą cechami, nie dającą się ująć ani scharakteryzować, a jednak powtarzającą mi się w portretach wszystkich Wielkich. Znajduję wnet, pod zmęczoną, ciężkimi przeżyciami formowaną maską, to charakterystyczne „rodzinne” podobieństwo. To — i jeszcze jeden ważny szczegół — oczy. Te dobre, zmęczone oczy, zapatrzone teraz pod wpływem moich słów w dalekie, czasów dziecięctwa sięgające — wspomnienia, mają ten ciepły, ledwo uchwytny blask, który żarzy się w zrenicach Ignacego, gdy przed zaczechem gry siedzi skupiony, milczący i zatopiony w sobie. To nie, że Józef Paderewski nie jest artystą. Jest matematykiem. A matematycy, zwłaszcza ci bez reszty oddani swej pracy — mają to wspólne z artystami, że są tak samo jak artyści dalecy od rzeczywistości.

Więc się zupełnie nie dziwię, że mój matematyk ani rusz uporać się nie może z liczbami lat, dzieląc jego wiek życia od wieku Ignacego. — Będzie chyba ze dwanaście lat różnicy. — konstataje wreszcie po długich deliberacjach. W każdym razie Ignacy nie był towarzyszem moich zabaw dziecięcych. Ja jeszcze bawilem się w piasku, kiedy on już uczył się w konserwatorium w Warszawie. Mieszkaliśmy wtedy na Wołyniu. Ojciec nasz administrował w Sudyłkowie, w powiecie szaszkiewickim, kluczem Szaszkiewicza. Brat przyjeżdżał do domu na wakacje, ale zawsze na bardzo krótko. Lubił wędrować i w czasie wakacji jeździł z koncertami. Ale za to pisywał do nas bardzo często. Miałem dużo jego listów...

— Gdzie są?

— Spalili je Bolszewicy. Razem z fotografiami, z pamiątkami...

Widywaliśmy się więc rzadko, bardzo rzadko. Brat mieszkał w Warszawie — u fabrykanta fortepianów Kerntopfa, a ja pojechałem do Kijowa na studia. W tym to czasie Ignacy skończył konserwatorium, ale go nie opuścił, bo pozostał w nim jako profesor. I już jako młodziutki profesor przyjechał do Kijowa z koncertem. Cieszyłem się bardzo na jego przyjazd. Ale już wtedy miałem okazję przekonać się, że pomiędzy moim bratem a mną stawała jego sława. Ledwo się do niego mógł docisnąć, taki był już rozrywany i zaabsorbowany.

Krótko potem — a nie miał wtedy chyba wiele więcej jak dwadzieścia lat — brat ożenił się w Warszawie z swoją uczennicą. No i zostałem stryjcem. Ale już po roku małżeństwa bratowa zmarła. Syn brata umarł później także. Potem pojawiły się u mnie pierwsze kartki od brata, stemplowane przez poczty zagraniczne. Kartki z Wiednia, Berlina, Strassburga. A ja mu na wszystkie te piękne zagraniczne kartki odpisywałem z Połtawy, gdzie byłem nauczycielem matematyki w gimnazjum rosyjskim.

Aż brat znowu przyjechał do Kijowa z koncertem. Był wtedy już tak głośny, że nawet mój dyrektor, uprzedzając moją prośbę, udzielił mi zezwolenia na kilkadniowy wyjazd do Kijowa. Chciał się z sobą nacieszyć, nagać, ale nam ludzie nie pozwolili. Pełno ich było w otoczeniu brata. A w

dotatku — Ignacy przed każdym koncertem jest tak wyprowadzony z równowagi, że trudno o spokojną rozmowę z nim. Koncert udał się nadzwyczajnie. Brat bardzo się z tego cieszył, tembardziej, że już wówczas dopomagał on materialnie ojcu. Ojciec już wówczas nie mógł pracować. Ale Ignacy pomagał mu bardzo chętnie. Jego stosunek do ojca był zawsze wzorowy. W domu przechowywano listy, pisane przez Ignacego do ojca, gdy ten odsiadywał karę więzienną za udział w powstaniu styczniowym. Był to pierwszy w życiu list Ignacego.

Od czasów kijowskich nie widziałem potem brata przez szereg lat. Wybuchła wojna. Pokój zastał mnie w Bolszewji. Pieszko i przez zieloną granicę uciekłem do Polski. Siostrę musiałem zostawić. Nie miała sił na pieszą i niebezpieczną wyprawę. W Polsce znalazłem pracę. Mój dawny kolega, a znany matematyk Kalinowski osadził mnie w obserwatorium magnetycznym w Swidrze pod Warszawą. Praca to była interesująca, ale bardzo ciężka i w bardzo złych warunkach. Mieszkalem w tym Swidrze jak pustelnik. Aż któregoś dnia wyrwała mnie z mej samotni depesza brata. Ale depesza przyszła bardzo późno — tak, że w Warszawie zdążyłem tylko pomóc bra-

tu ulokować się w samochodzie. I brat pojechał w daleki świat, a ja do mego Swidra. Nie pozostałem tam już długo. Cyfrę matematyczne, wśród których żyłem od rana do późnej nocy, zaczęły mi wświdrowywać się w mózg. Zaczęłem się o siebie obawiać i wreszcie rzuciłem Swidra i obserwatorium i — zatrzymałem się aż w Bydgoszczy.

Przyjechałem tu za chlebem i — znalazłem ulicę Paderewskiego. Zamieszkałem więc przy tej ulicy, bo tak mi się jakoś zdaje, że jestem przez to bliższy brata. — Kiedy go zobaczę — nie wiem? Brat teraz często choruje i coraz rzadziej otrzymuję kartki z Szwajcarii. Pisuję do niego od czasu do czasu, ale obawiam się, że nie wszystkie moje listy do niego docho- dzą. Przecież brat jest stale zasypywany listami. W tej powodzi tak łatwo utonąć mogą i moje kartki...

Z portfela starannie wyjmuję prof. Paderewski ostatnią kartkę, otrzymaną od brata, którego mu zabrała sława. Nie bez wzruszenia przyglądam się autografowi Ignacego Paderewskiego. I nie bez wzruszenia odczytuję własnoręcznie przez niego napisany na kartce następujący adres: .... Józef Paderewski — Bydgoszcz — przy ul. Ignacego Paderewskiego.

MARJAN TURWID.



Włoski „raj na ziemi” — tak nazywają powszechnie wioskę Grazzano Visconti, w północnej części Włoch. Cudnie położona, utrzymana całkowicie w charakterze średniowiecza, wolna zupełnie od warjackiego i beznamiętnego tempa dzisiejszego życia. Właściciel jej, hr. Giuseppe Visconti przed przeszło 20 laty kazał całą wieś przebudować w średniowiecznym stylu swego zamku, i wykształcić mieszkańców w snyderstwie drzewnym i innych dziedzinach sztuki ludowej. Dziś mieszkańcy wsi, dawniej głodujący, błogosławią swego hrabiego, bowiem liczni podróżnicy zwiedzają obecnie wieś i masami kupują wyroby ich przemysłu. Wiochna powyższa w oryginalnym stroju średniowiecznym, jest ciceronem, oprowadzającym zwiedzających po wiosce.

## Domy towarowe idealnym terenem dla złodziei

**Kradną wszystko — Pewna narzeczona wykradła całą wyprawę ślubną**

Wartość przedmiotów kradzionych w wielkich zagranicznych domach towarowych przedstawia w budżecie rocznym bardzo poważną pozycję. Domy radzą sobie w ten sposób, że trzymają cały zastęp detektywów i detektywek prywatnych, których zadaniem jest obserwowanie publiczności kupującej i wychwytywanie złodziei. Jest to oczywiście rzecz kosztowna, ale w każdym razie opłaca się ona doskonale, gdyż opłacanie detektywów stanowi daleko mniejszą pozycję, niż wartość towarów, któreby w nielegalny sposób przeszły na własność niepowołanych amatorów. Ponieważ między nieuczciwymi nabywcami towarów jest najwięcej kobiet,

przeło też kobieta nadaje się najwięcej do tropienia nielegalnych nabywców towarów.

Taka pani Sherlock Holmes jest kobietą młodą, elegancką i ładną. Nie wolno jej wszakże czemkolwiek zwracać na siebie uwagi, ani strojem, ani pięknoscą, gdyż to przeszkadzałoby jej w pracy. Zawód jej nie jest ani przyjemny, ani łatwy. Wykonywać go może tylko ktoś, który rozporządza, jak się to mówi, doskonałym nosem i intuicją.

„Żyje się ostatecznie z tego — zwierzała się jedna z tych pań paryskich swemu interlokutorowi. — że się chwytają swych bliźnich na tem, gdy zbaczają z drogi u-

czoiwości. Można by ostatecznie przejść do porządku nad tem, gdy krok taki czyni złodziej z profesji, lecz, niestety, ryzykują go aż nazbyt często ludzie o chorobliwych zбочeniach, lub pod wpływem chwilowego głupiego popędu. Przyznać trzeba wprawdzie, że pokusa jest zbyt wielka i ani wychowanie, ani dobrobyt nie potrafią z stuprocentową pewnością uchronić takiego osobnika od wykołajenia się. My w domach towarowych znamy te wypadki doskonale: kleptomanija. Tutaj w raju kobiecym wyłożone jest wszystko, czego zapragnąć może serce kobiety, przed jej pożądanymi oczami i badającymi rękoma. Mężczyźni chłodniej rozważają i nie rozumieją tego, że natura kobiety wobec tego niepokoju siejącego bogactwa ulega wzburzeniu, że nastąpić może stan formalnego oszaleńca. Wola słabnie, i w takich chwilach zdarzyć się może, że pewien przedmiot zniknie ze stołu bez względu na to, czy jest potrzebny lub nie. Nieraz jest wprost śmieszne, jakie przedmioty bywają skradzione. Rekord przyznać należy tu, przynajmniej z mojej praktyki, nie kobiecie, lecz mężczyźnie. Biedak ten kradł baterje do lampek kieszonkowych i kamyki do zapalniczek. Tegoby żadna kobieta nie umiała. Oczywiście, z kradzieży tej kategorji nie robi się wielkiej afery. Załatwia się je bardzo dyskretnie. Przytrzymanie kończy się zwykle w biurze domu towarowego surowym napomnieniem i wstrząsającym atakiem płaczu. Medycyna kryminalna zajmowała się takimi wypadkami i doszła do wniosku, że należy je tłumaczyć pewnymi anormalnymi stanami psychicznymi.”

Wypadki zawodowych kradzieży nie idą bynajmniej w parze z kryzysem i osiąga ją swój punkt kulminacyjny w sezonach, kiedy ruch w domach towarowych jest największy. Wówczas to pani Sherlock Holmes ma najwięcej do czynienia. Obserwuj ona przedewszystkiem, jak ludzie się zachowują i jak oglądają towar. Niezdecydowany, ostrożny chód, niespokojne rozglądanie się podczas badania i wyboru towaru, zwracają jej uwagę. Prawdziwa reflektantka nie odrywa oczu od przedłożonego jej towaru i jest nim wyłącznie zajęta. Złodziejka natomiast chce się upewnić, czy nikt jej nie obserwuje. Zwykle nie występuje ona sama, lecz pracuje w towarzystwie. Dwie lub trzy osoby blokuje stoisko sprzedaży. Jedną zajmuje rozmaitemi pytaniami sprzedawczkę, druga robi parawan, a trzecia kradnie.

Złodziej nie chwytą się na gorącym uczynku, gdyż to wywołałoby zamieszanie, lecz prosi się ich dopiero przy wyjściu w sposób grzeczny, ale zdecydowany, by pofatygowali się do kantoru. Tam nieraz pojawiają się najdziwniejsze przedmioty. Trudno uwierzyć, jakie przedmioty nieraz mieszczą się w bluzkach, kaftanikach, spodniach i płaszczach. Zrozumiałem jest, że łatwo ukryć można pożyczoski i bieliznę. Trudniej już jest ulokować 35 m jedwabiu w ten sposób, że nie zwraca to od razu uwagi. Jeżeli się natomiast znajda patelnie, żelazka do prasowania i parasole — nabiera się pewnego respektu przed dzwęcznością złodziejki. Młoda i miła dziewczyna przychwycono raz na tem, gdy przywłaszczyc sobie chciała czajnik i ważę do zupy. Był to wypadek wyjątkowy. Dziewczyna była zaręczona i wkrótce miała wyjść za mąż. Narzeczony obsławał przy tem, żeby wniosła kompletną wyprawę. Meble podarowali jej kramni, wszystko inne od bielizny do odkurzacza, od łyżeczek do herbaty aż do nieszczęsnego czajnika skradła była w domu towarowym.

Zycie czasem wyprawia dziwne figle. Razu pewnego przychwycono pewną panią, która kradła w sposób wyrafinowany. Odebrano jej wykaz osobisty, a gdy policja następnego dnia udala się pod wskazanym adresem, nie znalazła tam adresatki, lecz jej córkę. Równocześnie ten sam adres podał nam pewna złodziejka w biurze. Okazało się, że i matka i córka kradły, nic o sobie nie wiedząc. Wogóle życie w domu towarowym dziwnie się jakoś plecie. Dlatego to trzeba zawsze oczy mieć otwarte. Jeżeli ktoś intensywnie perswaduje sprzedawczkę, podwójną ostrożność jest na miejscu, a jeżeli ktoś spręzentuje jej kwiaty, to nie powinna się rozkoszować ich wonią, lecz wśluzć coś złego. Wszelkimi sposobami złodziej usiłuje dojść do celu, wszelkimi sposobami dom towarowy usiłuje się przed nim obronić.

W I P

## Gdzie chleb jest najtańszy?

Najdroższy jest chleb w Niemczech, gdzie kilo kosztuje 4 fr. 20 cn., następnie z kolei miejsce zajmuje Finlandja z ceną 3 fr. 40 cn., Szwecja — 3 fr. 10, Norwegja — 3 fr., U. S. A. — 3 fr., Danja — 2 fr. 60 cn., Kanada — 2 fr. 40, Holandja — 2 fr. 35, Italja — 2 fr. 35, Francja — 1,97, Irlandja — 1,68 fr., Australja — 1,56 fr., Szwajcarya — 1,56 fr., Hiszpanja 1,45 fr., W. Brytania — 1,35 fr., Czechosłowacja — 1,20 fr., Belgja — 1,02 fr. Jak wynika z powyższego zestawienia, dokonane przez jedną z największych firm zbożowych we Francji, najtańszy chleb jest w Belgji, najdroższy w Niemczech.

**Może poczekać**

— Panie profesorze, jakis pan prosi pana do telefonu.

— Za chwilę przyjdę, proszę mu powiedzieć, żeby usiadł i zaczekał.



# Wielkopolanin od szabli i pióra

(W rocznicę powstania listopadowego.)

Wśród żołnierzy - poetów ery napoleońskiej, których pokazy zastęp otwierają Cyprjan Godebski, Antoni Malczewski, obaj Brodzińscy, Antoni Gorecki, Aleksander i Maksymilian Fredrowie, nieostatnie miejsce zajmuje Franciszek Morawski.

Franciszek Dzierżykraj - Morawski urodził się w Pudliszkach 2 kwietnia 1783 r. Do szkół uczęszczał w Lesznie. Prawo studiował w Frankfurcie nad Odrą, poczem pełnił funkcje sędziowskie w Frankfurcie i w Kaliszu, aż rok 1806 powołał go do innej, ważniejszej potrzeby. Manifest Dąbrowskiego i Wybickiego, ogłoszony w Poznaniu po porażce Prus pod Jeną, nakazał mu oręż stawić ponad inne rzemiosło. Jako podporucznik gwardii honorowej Napoleona rozpoczął Morawski karierę wojskową, a już w bitwie pod Tczewem zdobywa dalszą gwiazdkę porucznika. Odtąd postępuje on szybko w hierarchii wojskowej, osiągając dalsze szczeble awansu i odznaczenia. W roku 1807 odznacza się podczas oblężenia Gdańska, odnosi ranę i otrzymuje nominację na kapitana, a krótko potem za męstwo pod Kołobrzegiem zdobywa kawalerski krzyż orderu Virtuti Militari. Pod Raszynem jest już podpułkownikiem. W roku 1812 dowodzi aż do Smoleńska 12 p. piech., następnie zostaje szefem sztabu dywizji gen. Kniaziewicza. Odbył całą kampanię rosyjską, bierze udział we wszystkich większych bitwach i zdobywa szlify pułkownika. Po powrocie do Warszawy, wyróżniony zaszczytnie, zostaje adiutantem - komendantem w sztabie księcia J. Poniatowskiego. W kampanii saskiej jest już na stanowisku szefa sztabu dywizji jazdy ks. Ant. Sułkowskiego. Po śmierci Poniatowskiego, z chwilą objęcia przez ks. Sułkowskiego naczelnego dowództwa wojska polskiego, zostaje Morawski szefem sztabu głównego i pozostaje również na tem stanowisku po objęciu dowództwa przez Dąbrowskiego. W czasach Królestwa Kongresowego zajmuje stanowisko podszefa sztabu głównego. W roku 1819 otrzymuje awans na generała brygady. W powstaniu listopadowym dowodzi brygadą, potem zajmuje odpowiedzialne stanowisko generała dywizyjnego całej armii aż do bitwy grochowskiej. Gdy Skrzynecki objął naczelną dowództwo, Morawski zamianowany został ministrem wojny.

Po upadku powstania, po przebyciu kilku lat na zesłaniu w głąbi Rosji wraca on, żołnierz okryty chwałą, na rodzinną ziemię wielkopolską, odpasawszy szabłę, do lemieszka.

Było to jakoś u schyłku lat, okragło 100 lat temu, w roku 1834, starym, dawnym gościńcem, wiodącym z Krobi na Leszno wracał generał Morawski z synem Tadeuszem po 30 bezmała latach wojaczki w progi ojcowizny, do Luboni. Poza piękną kartą orężnego dla ojczyzny czynu wiózł on i niepośledni dorobek literacki, gdyż niemal równocześnie z działalnością wojskową rozpoczęła się i jego działalność literacka.

Jego epigramy, satyry, wyróżniające się ciętością i lekkim dowcipem, były wśród braci pancernernej popularne. Zwłaszcza czterowiersz o pewnej Basii niesfornej, znalazł ogólne upodobanie:

„Ze kobieta z kości swój początek bierze,  
Mocno temu wierze,  
Bo i Basia swoją złością  
Stała mi w gardle kością.”

Als poza wierszami przygodnymi, twórczość jego posiada spuściznę dla polskiego piśmiennictwa cenniejszą. Do znakomitości jego pióra zaliczono współcześnie jego przekład „Andromachy” Racine'a, który to przekład uznano za tak doskonały, że w salonach literackich Warszawy za czasów Królestwa Kongresowego mawiano: Morawski „skornelizował Racine'a” (Corneille — jak wiadomo — uchodził za ojca tragedii francuskiej), a więc uczynił przekład doskonalszym od oryginału.

Tak więc wiózł Morawski, żołnierz-poeta, w rodzinne strony w swym bagażu żołnierskim, obok wysokich odznaczeń, liczne foljanty ballad, wierszy, legend i bajek, których znikoma tylko część miała znaleźć czerń drukarską. Osiadłszy na roli, nie zaniechał generał, utrudzony długą wojaczką, wzniesłego nałogu. Pisał... a „nie jeden (wiersz) niewpisany w żadną księgę, lecz skreślony na jakimś listku, na liście, na kopercie, na kawałku papieru, jaki opadł pod rękę, na zawsze zaginęł”. Nie można bowiem zataić, iż przywara naszego pisarza, nałogiem od-

dawna nabytym i zakorzenionym, jest niedbałość, obojętność, brak pieczołowitości około plodów swego talentu — żalił się ktoś bezimiennie ze współczesnych w swych wspominkach o żołnierzu - poecie.

Istotne mało z jego licznej twórczości literackiej znalazło trwalszą formę książkową, większość jego poematów, ballad, bajek, legend i wierszy rozsiłana jest po czasopiśmie i periodykach. Czekają one na lepsze czasy i lepszą koniunkturę wydawniczą, kiedy może znajdzie się nakładca i komentator zbiorowych pism generała i poety wielkopolskiego, dając autorowi „Brzozy Grynyskiej”, „Góry Poznańskiej”, „Chłopa i diabła”, „Wieży Kruszwickiej”, „Dwórca mego dziadka” i wielu innych utworów, łonaących w zapomnieniu, należne miejsce w księgozbiore piśmiennictwa polskiego.

ANTONI CHOCIESZYŃSKI.

## Z naszej przyrody

Śpiewacy skrzydla i nasze dla nich sympatie — Zdolność modulacyjna głosu i jej walory w konwersacji ptasiej i śpiewie — Poza ptaka śpiewającego i jego ruchy — Ptaki i mowa ludzka — Co naśladuje kos? — Kot i gajówka — Kos ostrzega zwierzyne w lesie przed niebezpieczeństwem

Ptaki, rozporządzając głosem zdolnym do wyrażania różnych nastrojów, potrafiły zdobyć sobie sympatię i wprowadzić się do naszych mieszkań w charakterze śpiewaków upiększających ludzkiemu życiu.

Nie należy pomijać, że nie tylko głosem nas zachwycają, ale także wdzięcznym kształtem, ruchami pełnymi gracji i barwami piór. Te strony zewnętrzne ich walorów stoją w łączności z ich śpiewem, ponieważ istotnie śpiew swój ptaszek znakomicie ilustruje poza i ruchami. Słuchamy i patrzymy z zachwytem na śpiewającego czy to kanarka, czy szczygła, lub czyżka.

Głos ptaszczy posiada w wysokiej mierze zdolność modulacji, co umożliwia ptakom pomiędzy sobą porozumienie a nawet swobodną konwersację na dość wysokim „poziomie”. W możliwości konwersacji pomiędzy ptakami wierzy znany ornitolog Brehm, znawca świata ptaszczy, który składa hołdy także ich muzykalności.

Samiczki posiadają tylko zdolność konwersacji, gdy same obok tego mają możność wypowiadania swych „uczucie” w tonach ujawniających się w melodjach.

Ta zdolność ujawniania, szczególnie w czasie zdobywania sobie towarzyszek życia, uczucie miłosnych zdobywa im pochlebny ocenę.

Natomiast w potężnych „rozmówkach”, dokumentujących się w świergotaniu mają nad samymi wyższość ich polowice jako gadatliwsze i krzykliwsze. Zaobserwować fakt ten możemy, jeżeli w klatce posiadamy parę.

W rannych już godzinach gromadzą się na drzewach i prowadzą „konwersację”, która objawia się w głośnym świergotaniu. Gdy spostrzeżę ptaszka w locie, wołają na niego widocznie, aby przyłączył się do ich gromady.

Wiemy o tem, jak krzykliwie zachowują się wróble, gromadzące się w wielkich stadach na drzewach; nie ulega też wątpliwości, że ptaki przed odlotem do ciepłych krajów odbywają narady, zwane sejmami ptasiemi.

Nie ulega też wątpliwości, że porozumiewają się między sobą różne gatunki ptaków i że ich świergot rozumieją nawet inne zwierzęta.

Ptaki można nauczyć nie tylko melodji jakiejś śpiewki, ale także tekstu. Mowy ludzkiej uczą się oprócz papug nasze szpaki, kruk i kosy.

Pewien borowy w Małopolsce miał szpaka, który wyspiewywał goździki. Nauczył się od matki borowego. Raz, stojąc we drzwiach, został przytrząśnięty.

Posel śląski ksiądz Świeży w Cieszynie miał kosa, którego utrzymywał w przestronnej klatce, kos intrygował gości, gdy nagle, stanawszy szeroko zaczął wydawać tony niesamowite. Gospodarz zapytany informował gości, że kos ten był dłuższy czas u dorózkarza kolejowego i tam nauczył się naśladować niemniej ni więcej „lokomotywę z pociągami”.

Wiadomą jest rzeczą, że ptaki ostrzegają inne zwierzęta, nie tylko ptaki same, przed niebezpieczeństwem im grożącym. Drobne ptactwo błotne rozumie głosy ostrzegawcze czapli i żorawli.

Urząd stróża w lesie sprawuje kos. Przestrzega on nie tylko przed ptakami drapieżnymi drobne ptactwo, ale także sarny i inne zwierzęta przed myśliwym, o czem myśliwi doskonale wiedzą.

Gdy w ogrodzie lub na drodze kot się zawi, mała gajówka, siedząca wysoko na drzewie, stwierdza to specjalnym ostrzegawczym świergotem. Kot rozumie ten świergot jako wyzwiśka i obelgi, a nie mogąc zrewanżować się pięknem za nadobne, żywo temi wyzwiśkami dotknięty, uchodzi szybko i chowa się do sieni, aby ptaszekowi zejść z oczu!

Ptak umie witać się i żegnać, umie prowokować głosem innego ptaka do walki; a przed walką, jak bohaterzy Homera, łączy się zapanicy wzajemnie, aby się do walki podnieść.

A w jaki pieśczośliwy sposób odzywa się samiec do piskląt, samiec do samiczki, gdy mu chodzi o zdobycie sympatii!...

Słowem ptaki rozporządzają głosem, zdolnym do wyrażenia uczuć miłości, przyjaźni, gniewu, nienawiści, podziwu itd. itd., uczuć właściwych człowiekowi. Dlatego są nam tak bliższe. Erel.

## Jak wędrował palant?

Z badań nad genezą ćwiczeń fizycznych.

We wtorek, 20 bm. na połączonym zebraniu sekcji w. f. przy poznańskim kole TNSW, oddziału Pol. Tow. Higienicznego i Kola Wych. Fiz. Stud. U. P., które odbyło się w sali wykładowej Studium Wych. Fiz. w Parku Wilsona o godz. 19. min. 30, wygłosił prof. dr. E. Piasecki nader ciekawy wykład p. t. „Z badań nad genezą ćwiczeń cielesnych”. Podajemy streszczenie interesujących fragmentów tego wykładu.

Formy gier i ćwiczeń fizycznych odbywały wędrowkę analogiczną do dróg wszystkich prądów kulturalnych na przestrzeni wieków. Gdy w średniowieczu ogniskiem umysłowości na Zachodzie był uniwersytet paryski, a najstarszy na Słowiańszczyźnie uniwersytet w Pradze jak i nasza Alma Mater Jagellonica w Krakowie, były nie jako jego filjami z pominięciem Niemiec — razem z prądami umysłowymi szły stamtąd do nas różne gry i zabawy sportowe. Doskonałym przykładem jest znana i popularna gra — palant. Jego polskie formy są zbliżone do francuskich, a nie do niemieckich. Porównanie to przeciągnąć można dalej: z Polski droga kultury prowadziła do Rosji i dalej na Wschód. Tempo wędrowek kultury było tam już jednak wolniejsze. To też w Rosji palant ma zbliżone do polskich formy, ale już na Kaukaz detari w zmienionej postaci. Gruzini odbijają w palancie piłkę ręką, a nie, jak my, bijakiem. Jest to wynik powolnej infiltracji, jaką przeszła ta gra w wędrowce przez step, gdzie trudne było o drzewo na bijaki.

W dalszej wędrowce detari palant przeszedł do Persji, na Pamir i dalej na wschód z odpryskami w Japonji i na wyspach Hawajskich.

Rozsadnikiem gier i ćwiczeń cielesnych były zawsze szkoły. Wprawdzie nie miały one w programach wychowania fizycznego, ale, stanowiąc już zbiorowiska młodzieży, były pomyslnym do rozwoju gier terenem. Często w średniowieczu wędrowki żaków z uczelni na uczelnie stanowiły ten nurt, który, razem z nowinkami kulturalnymi, przynosił nowe gry i zabawy. Dobry wskazówka przy wykrywaniu wpływu szkoły na gry są latynizmy w terminologii. Trz ba bowiem pamiętać, że łacina była jedynym w szkołach dopuszczonym językiem. W Polsce trwało to najdłużej, bo aż do czasów Komisji Edukacyjnej.

Istnieje wiele gier, w których terminologii roi się od latynizmów. Dowod to, że są one stare i oddawna w szkołach były uprawiane. Latynizmem jest nazwa piłki (łac. pila): Rey nazywał ją „galką”; nazwa palanta przywędrowała z Włoch (palante-grajacy w piłkę). Wyszła już niestety z użycia i bawia się w nią dziś tylko małe dziewczynki, gra zwana szkołą, albo klasami (obie nazwy z łaciny), a bardzo ją jeszcze poleca i jako w szkołach popularną opisuje Gołębiowski przed stu laty. Łacińskie nazwy mają: vocatus — (dziś „piłka do dołka”, albo „narodowości”), stando — gra popu-

larna w Wielkopolsce przed 70 jeszcze laty, meta i extra-meta, kaptiwus — naśladująca rycerskie harce staropolskie.

Bardzo ciekawą i na uwagę zasługującą grą jest tzw. jawor, albo jaworowi ludzie. Gra ta znana jest na całej niemal kuli ziemskiej, z rozmaitymi odmianami i uzupełnieniami. Do jej jądra w każdym kraju coś przylgnęło: z terminologii, dialogów, pieśni towarzyszących czy symboliki. A te właśnie akcesoria, nie zaś ruchy, dokumentują narodowy charakter gry. Jest rzeczą ciekawą, że jawor — gra kosmopolityczna — nigdzie poza Polską nie nosi takiej nazwy. A u nas istnieje ona w trzystu blisko odmianach, ale w większości tych odmian zachowana jest nazwa jaworu. Jest to tem ciekawsze, że drzewo jawor jest w Polsce dość rzadkie i naturalnie rośnie tylko w regionach południowych i podgórskich. Jest jednak rośliną bardzo wśród ludu popularną; popularność ta utrwalona została w pieśniach ludowych, a także w znanej i częstej w użyciu grze.

Ciekawe rozważania, z jakimi zapoznał nas prof. dr. E. Piasecki w swym odczycie, są częścią jego badań porównawczych, jakie prowadzi na bardzo obszernym tle odnośnej literatury różnych narodów. Ich wyniki będą ważnym przyczynkiem, ustalającym rolę kultury fizycznej w ogólnym rozwoju kultury narodowej. (t. krasz.)

## Wielkie redukcje robotników w Pe-Pe-Ge w Grudziądzu

Grudziądz, 24. 11. W wielkich zakładach Pe-Pe-Ge w Grudziądzu, wytwarzających jak wiadomo, artykuły gumowe, jak kalosze, płaszcze, opony rowerowe itp. postanowiono redukcję 1 000 robotników. Redukcję tę poprzedziło generalne wypowiedzenie pracy wszystkim robotnikom w liczbie 2 500.

W przyszłości 1 500 ludzi pozostałej założy pracować ma podobno tylko przez trzy dni w tygodniu.

Tem samem wzrośnie silnie liczba bezrobotnych w Grudziądzu, gdzie i tak już notowano największe natężenie bezrobocia na Pomorzu.

## Ważne dla samorządów

Warszawa, 24. 11. Ministerstwo skarbu zarządziło, ażeby urzędy skarbowe zaniechały ściągania od samorządów sum, przypadających na rzecz skarbu państwa z tytułu rozrachunków, dokonanych pomiędzy państwem a związkami samorządowymi po dzień 1 kwietnia 1933 roku. Należności, wynoszące w przybliżeniu około 14 milionów złotych, zostały przekazane na mocy dekretu o oddzieleniu samorządów na rzecz komunalnego funduszu pożyczkowo-zapomogowego, który będzie miał większe możliwości tem samem w zakresie oddłużenia związków samorządowych. (w)

## Sukcesy Walasiewiczówny w Japonji

Tokio. Redakcja PAT. otrzymała wczoraj ostatnią relację Walasiewiczówny z Japonji. Walasiewiczówna startowała po raz ostatni 4 bm. na stadionie miejskim w Nagoya na zawodach, zorganizowanych dla pożegnania znakomitej polskiej lekkoatletki. Zawody rozpoczęły się defiladą wszystkich zawodniczek i zawodników, którzy startowali w zawodach. Na czele szła Walasiewiczówna w towarzysztwie Idoty Watanabe i Yamamoto. Walasiewiczówna startowała w następujących konkurencjach: Bieg na 60 m: 1) Walasiewiczówna 7.4 sek (rekord Japonji); bieg na 1 000 m: 1) Walasiewiczówna 3.058 przed Idotą Watanabe; bieg na 100 m: 1) Walasiewiczówna 12.2 sek. Słaby stosunkowo czas tłumaczy się tem, że Polka startowała w tej konkurencji po biegu na 1 000 m. W rzucie dyskiem Walasiewiczówna, zmęczona biegami, uzyskała wynik dosyć słaby 31.31 m., rzucając tylko z zamachu. Po zawodach odbyło się uroczyste wręczenie nagród. Min. Mościcki, który przyjechał specjalnie z Tokio, wręczył p. Idocie Watanabe puchar, ufundowany przez siebie dla najlepszej zawodniczki japońskiej.

Nietylko o chleb dla ciała, ale i o dobrą książkę dla ducha blagają bezrobotni!



# Niemcy — Polska 11:5

Essen. (Tel. wł.). Szóste międzynarodowe spotkanie pięściarskie Niemcy — Polska, rozegrane w sobotę w Essen, przyniosło zwycięstwo Niemcom, lecz przez dobrą formę naszych zawodników zmazało wrażenie naszej klęski w Dortmundzie. Żywa radość z tego powodu wyrażała nasza kolonia polska, zgromadzona dość licznie i zapożyczona w chorągiewki o barwach narodowych.

W sobotę zrana obwieziono naszych zawodników autobusem po mieście, następnie zwiedzili zakłady Kruppa oraz zrobili wycieczkę w okolicę. Sala wystawowa wypełniona była do ostatniego miejsca już na długo przed meczem. Zgromadziło się ponad 8000 widzów. Przy ważeniu duże zaniepokojenie wśród Niemców wywołał fakt nadwagi u ich reprezentanta wagi muszej, Rappsilbera, który miał trzy funty nadwagi. Do oficjalnego ważenia ścignął aż do 50 gramów ponad wagę i oddał dwa punkty bez walki. Waga u wszystkich Polaków była w porządku dzięki opiece trenera p. Stamma.

Po zwykłych formalnościach powitalnych na ringu pozostają Rotholz (P) i Rappsilber (N), którzy stoczyli walkę towarzyską. Mimo tego, że lepszym był Rotholz, sędziowie uznali walkę za nierozstrzygniętą.

W wadze koguciej Forlański (P) walczył ze Staschem (N). Walka była wyrównana, lecz mimo to sędziowie przyznali zwycięstwo Niemcowi.

W wadze piórkowej odbyła się najładniejsza walka dnia. Siły były mniej więcej równe. Zwyciężył ambitniejszy i więcej doświadczony Kajnar zasłużenie na punkty, mimo, że mocno krwawił z podbitego oka.

W wadze lekkiej Banasiak (P), walczący dość chaotycznie nie mógł dać rady świetnemu technikowi Schmedesowi (N), który też wysoko wygrał na punkty.

W wadze półśredniej Misiurewicz

(P) stał z góry na straconej pozycji w walce ze starym rutyniarzem Campem (N). Misiurewicz spał się mimo wszystko dobrze. W pierwszym starciu walka była wyrównana. W drugim znaczna przewaga Campego, w trzecim spotkaniu przewaga Niemca nie była już tak znaczna. Misiurewicz stał się do zwarcia, lecz był on za niski dla swego wysokiego przeciwnika.

W wadze średniej Chmielewski (P) przegrał do Figgego (N). Polak, chociaż walczył wcale dobrze, był niestety zbyt powolny. Pierwsza runda była wyrównana, natomiast w drugiej i trzeciej lekka przewaga miał Niemiec.

W wadze ciężkiej Krenc (P) uległ Rungemu który miał przez wszystkie trzy starcia przewagę nad Polakiem.

Sędziowali na punkty pp. Kankovsky (W) i Vondrysek (Cz), w ringu na zmianę Polak Bielewicz i Niemiec Perltz.

Jak już wyżej zaznaczyliśmy po meczu przedstawiciele kolonii polskiej wyrażali swą radość z dobrej postawy naszych pięściarzy, u których widzieli pewien postęp, a spodziewali się powtórki Dortmundu, a więc, że nasi zawodnicy przegrwać będą w wysokim stosunku.

Ekspedycja wyjeżdża z Essen w niedzielę i zatrzymuje się w Berlinie. (s. m.)

**Bóle w żołądku, ściskanie w dolku.** obstrukcje, gnicie w kiszkiach, gorycz w ustach, złe trawienie, bóle głowy, obłożony język i blada cera łatwo usuwana przez częste stosowanie wody gorzkiej Franciszka-Józefa biorąc wieczorem przed udaniem się na spoczynek pełną szklanek takowej. Zał. przez lek. Tr. 1669.

**L. listopad**  
**25**  
**NIEDZIELA**

**Kalendarz rzym.-kat.**  
Niedziela: Katarzyna p. i m.  
Poniedziałek: Grzegorz Cudotwórca

**Kalendarz słowiański.**  
Niedziela: Chwałimira  
Poniedziałek: Lechosława

**Słońca:** wschód 7,29 zachód 13,49

Długość dnia 8 godz. 20 minut.  
Księżyc: wschód 19,22 zachód 11,22  
Faza: 5 dni po pełni.

## Zebrań

- Dziś o 9 Cech Murarzy — nabożeństwo w kościele OO. Jezuitów; o godz. 11 walne zebranie w „Ulu”, ul. Słusarska 6;
- o 10 Wydział Uczeń Cechu Krawieckiego Damskiego, w Domu Rzemieślniczym;
- o 11 Kolo Przyjaciół 86 p. p. — strzelanie na strzelnicy ul. Ratajczaka;
- o 11 Wydział Lekarski P. T. P. N., w salce przy ul. Sew. Mielżyńskiego nr 26-27;
- o 11 Zjedn. Podmistrzów Budowlanych, u p. Beyerowej, pl. Bernardyński 2;
- o 17 Kolo Sceniczne „Dzwon”, u p. Frackowiaka ul. Kraszewskiego 18;
- o 17 Stow. Absolwentów i Absolwentek Szkół Wydz. — akademii w szkole wydz., ul. Berwińskiego.

## Pogrzeby

Dziś: Sp. Heleny z Agopsowiczów Wartarsiewiczej o godz. 14.30 ul. Libelta 3. — Sp. Marjana Dutkiewicza o godz. 15 z kapł. szpita, miejskiego, ul. Kozia.

## TEATRY:

**Teatr Wielki:** Dziś — o godz. 15 „Piękny jest świat” — O godz. 20 „Opowieści Hoffmanna”

**Teatr Polski:** Dziś — o godz. 16 „O 5 minut zapóźno”. — O godz. 20 „Kobieta i jej tyran”

**Teatr Nowy:** Dziś — o 15.30 „Dziady”. — O 20 „Najdroższa moja Pegg”.

## O tańsze bilety tramwalowe

Czyniac zadość ustawicznie powtarzającym się interpelacjom Czytelników naszych, zwracamy się do dyrekcji Poznańskiej Kolei Elektrycznej z apelem, by, o ile to tylko jest możliwe, obniżyć ceny biletów tramwajowych bez ograniczeń z 25 groszy na 20 groszy, utrzymując zarazem cenę biletów 4-przystankowych na poziomie 15 groszy.

Skoro staniały artykuły monopolo-we, czas, by i komunikacja nasza miejska staniała. Poznańska Kolej Elektryczna źle na tem nie wyjdzie, bo niewątpliwie zwiększy się poważnie w tramwajach frekwencja.

## Z TEATRU

Wczorajsza premiera, a raczej prapremiera, gdyż sztuka była wystawiona poraz pierwszy wogóle — komedji „Kobieta i tyran” Stefana Kiedrzyńskiego, wywołała duże zainteresowanie. Teatr był wypełniony, a publiczność częstymi oklaskami i wybuchami śmiechu przyjmowała liczne, bardzo wesołe farsowe sytuacje na scenie. Zbierali też zasłużone oklaski wykonawcy głównych ról z pp. Ludwiżanką, Niedziałkowską, Korecką, Kierczyńskim, Naskowskim i Ziejewskim na czele.

Do obszerniejszego omówienia sztuki wrócimy w najbliższym numerze. (tk)

# Po ustąpieniu prez. Rauschninga

Ocenzurowany komunikat — Prestroga „Dzg. Volkstimme”

Gdańsk. (Tel. wł.) W związku z ustąpieniem prezydenta Rauschninga biuro prasowe senatu ogłosiło komunikat, w którym mówi, że dotychczasowa polityka gdańskiego, polegająca na współpracy z Polską, będzie w dalszym ciągu prowadzona.

Cała dzisiejsza prasa gdańska ogłasza prawie równobrzmiący komunikat, zredagowany przez Niemieckie Biuro Informacyjne w Berlinie. W komunikacji tym deklaracja prez. Rauschninga, którą skierował osobiście do redakcji „Danziger Tageblatt”, została ocenzurowana. Skreślono mianowicie ustęp deklaracji, w którym ustępujący

prezydent mówi, że do złożenia urzędu skłaniają go specjalne powody.

W komentarzach ustąpienia prezydenta Rauschninga zdanie prasy gdańskiej jest prawie jednolite. Jedynie socjalistyczna „Danziger Volkstimme” przestrzega hitlerowców przed ewentualnym eksperymentem, który miałby polegać na zmianie dotychczasowej „zagranicznej” polityki dr. Rauschninga.

Wyboru nowego prezydenta dokonano w najbliższą środę gdański Volkstag, specjalnie w tym celu zwołany na posiedzenie. (p.)

Dziś, w niedzielę, o godz. 12 w południe **WIELKI POPULARNY PORANEK PIOSENEK**

## CHORU DANA

w kinoteatrze „Słońce”.  
Na ogólne życzenie zachwyconej publiczności Chór Dana wystąpi jeszcze jeden raz w Poznaniu  
dziś, w niedzielę, dnia 25 listopada r. b. o godz. 12 w pol. w kinoteatrze „Słońce”.  
Chór Dana na dzisiejszym Poranku w „Słońcu” wykona ten sam atrakcyjny program, którym w ubiegłą sobotę oczarował wszystkich bez wyjątku!

Usłyszymy więc prześliczne tanga, romanse, pieśni ludowe, pieśni hiszpańskie, między innymi takie wspaniałe i popularne przeboje, jak: „Kiedy Yuba na Kubie gra rumbę na tubie”, „Jak to źle”, „Myśl o mnie”, „Marjuczka”, „Tata do raka”, „Mała kobietka”, „Trzy małe świnki”, oraz szereg innych z towarzyszeniem gitar hawajskich, harmonji i innych instrumentów. W dzisiejszym Poranku udział przyjmą ponadto jako soliści: Mieczysław Fogg, A. Wysocki i przemiana tancerka Marysia Nobisówna.

Dzisiejszy Poranek Chóru Dana wywoła ogromne zainteresowanie w najszerszych sferach naszej publiczności i młodzieży! Bilety po cenach bardzo znacznie niższych: 1 zł, 1,50 zł, 2 zł są do nabycia od godz. 10 rano przy kasie „Słońca”.  
zr 8164

**Przewidywania pogody na niedzielę, 25 bm.:** Po mglistym lub miejscami chmurnym poranku wypogodzenie. Nocą przy mroźki. W ciągu dnia temperatura parę stopni powyżej zera. Slabe wiatry zachodnie.

## W adomości otoczone

**Wypadek samochodowy.** Na Św. Marcynie wpadł wczoraj późnym wieczorem pod przejeżdżającą taksówkę 24-letni Paweł Tomaszak z Poznania (ul. Małeckiego 5). Pokaleczony, na szczęście niezbyt ciężko, zajął się kierowca taksówki i przewiózł go na stację pogotowia lekarskiego (66-66), skąd po doraźnym opatunku przewieziono p. Tomaszaka do domu. (kl.)

**Dyr. P. K. O. Kowalski opuszcza Poznań.** Dyrektor poznańskiego oddziału P. K. O. p. dr. Kowalski, opuszcza z dniem dzisiejszym Poznań i udaje się do Warszawy, celem objęcia w centrali P. K. O. stanowiska dyrektora wydziału technicznego. W dniu wczorajszym pożegnał się p. dyr. Kowalski z urzędnikami. Obowiązki dyrektora P. K. O. oddziału poznańskiego sprawować będzie dotychczasowy zastępca p. dr. Kowalskiego, p. naczelnik Gąsiorowski. (kl.)

## RECENZJE KINOWE

Kina „Apollo” i „Metro-polis” wyświetlają film pod tyt. „Viva Villa”. Jako temat opowieści obrano okres walk o wyzwolenie Meksyku z pod jarzma hiszpańskiego. Villa jest bohaterem tej epoki, któremu Meksyk zawdzięcza swą niepodległość. Wallace Beery kojarzy w sobie typ pospolitego bandyty meksykańskiego

## TEATRY

### Z Teatru Wielkiego

Dziś, w niedzielę po południu „Piękny jest świat” Lehara po cenach popularnych od 50 gr do 2 zł. Każdy więc będzie mógł zobaczyć i usłyszeć tę przebojową operetkę już za 50 gr. Wieczorem „Opowieści Hoffmanna” z Stanisławem Roy'em w roli Hoffmanna. W dalszych rolach pp.: Kisielowska, Beck-Frankiewiczowa i Urbanowicz. W poniedziałek teatr nieczynny. We wtorek „Wiedeńska krew”.

### Z Teatru Polskiego

Dziś popołudniu po cenach niższych znakomita i pełna humoru komedia „O 5 minut zapóźno”. Wieczorem po raz drugi najnowszą komedją Stefana Kiedrzyńskiego pt. „Kobieta i jej tyran”, która na wczorajszej prapremierze wypełniła teatr

z bohaterem narodowym — umiłowanym przez lud aż do entuzjazmu. Obserwujemy w nim okrucieństwo barbarzyńcy z niespodziewaną szlachetnością. Gra kontrastów jest silnie zaakcentowana i wykorzystano ją umiejętnie do uintensywnienia wrażeń filmu. Nieprzypadny jest urok — prawie magnetyczny, prawie nadludzki przyszłego prezydenta Meksyku, Moreny, tak samo, jak jest pięknym jego stosunek do Villi. Słusznie sam Villa powiada do niego „Pan tworzy tę piękną stronę rewolucji — ja — tę brzydka”. — Sceny martyrologii chłopów meksykańskich, jak i epizody walk — zawierają może pewien nadmiar realizmu. Również postać samego Villi jest w niektórych momentach zbyt trywjalna. Humorystyczną stroną filmu jest przyjaźń Villi z dziennikarzem, dla którego Villa popełnia przekraczające wyobraźnię bohaterstwa, by uczynić prawdziwymi omyłkowo, lub z fałszywych źródeł podane wiadomości z placu boju. — Nadprogram: interesujący dziennik „Paramount'u”. (Sza.)

## RADJO

### „Swaty Polskie” Feliksa Nowowiejskiego w Brukseli

Uwertura Feliksa Nowowiejskiego — „Swaty Polskie” dyrygowana niedawno przez autora na koncercie symfonicznym w Radio - Paris, odniosła tak wielki sukces, że coraz inne instytucje po dzieło to się zgłaszają.

Donosiliśmy już o odegraniu „Swatów Polskich” w Radio AYRO, Hilversum, Holandia. Otóż jutro, w poniedziałek, 26 listopada, odbędzie się znów inne wykonanie dzieła, mianowicie na koncercie symfonicznym w Brukseli, transmisja radjowa przyczem batutę dierży p. Franz André.

Po wykonaniu w Brukseli — uwertura Nowowiejskiego zabrzmi niebawem w Luksemburgu.

## SPORT

### Pięściarstwo

„Sokol” — „HCP” 12:4. W sobotę odbył się pierwszy mecz w ramach turnieju młodzików P. O. Z. P. Imprezę należy uważać za bardzo udaną. Świadczy w każdym razie o tem przebieg pierwszego meczu. Młodzi zawodnicy, startujący po obu stronach, okazali się bardzo dobrze przygotowanym materiałem. To też walki były prowadzone w żywym tempie i były wszystkie ciekawe. Sokoli naogół przeważali lepszym opanowaniem, celniejszymi ciosami oraz walką w zwarcu. Pięściarze „HCP” natomiast pokazali wszyscy bardzo silne ciosy, lecz mniejszą rutynę.

Wyniki spotkań przedstawiają się następująco: waga papierowa: Janowczyk (S.) dobry w zwarcu i na dystans, zwyciężył przez poddanie się Dworaczyka (H. C. P.). Waga musza: Spokojniejszy o lepszym ciosie Goracznik (S.) zwyciężył zasłużenie Pytlaka (HCP). W koguciej Zwierzchowski (S.) remisuje z Piechockim (HCP). W piórkowej Piątek (S.) pokonał Kurka (HCP). W lekkiej Potocki (S.) wygrał wysoko z Darną (HCP). W półśredniej Giel (S.) zremisował z Czackim (H. C. P.). W wadze średniej Tylewski (S.) wygrał bez walki z powodu nadwagi Lisewskiego (HCP). Wreszcie w wadze półciężkiej „HCP” uzyskało dwa punkty bez walki z powodu braku przeciwnika. Na zakończenie odbyła się walka towarzyska Lisewski-Klimecki, zakończona wynikiem remisowym. Sędziował w ringu p. Urbaniak a na punkty pp. Derda I i II oraz Suszczyński.

Wobec nieodbycia się spotkania „Warta” — „Stella”, z powodu nieprzybycia drużyny gnieźnieńskiej, spotka się jutro w półfinale „Warta” z „Sokolem” o godz. 19 w sali „HCP” przy G. Wildzie. (wz.)

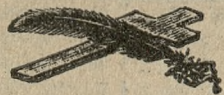
# „Amerykański” napad bandycki w Barcelonie

Pościg w samochodzie — Kilkadziesiąt strzałów rewolwerowych

Paryż. (Tel. wł.) Jak donoszą z Madrytu na dyrektora tramwajów w Barcelonie nieznaną sprawcy dokonali dziś zamachu rewolwerowego. Ścigali dziś zamachu rewolwerowej samochodni w drodze do siedziby samochodni dyrektora i w pewnej chwili oddali w jego stronę 30 do 40 strzałów

Dyrektor otrzymał 3 rany postrzałowe w pierś i plecy. Bawiąc się w pobliżu miejsca zamachu dziecko zostało trafione dwoma kulami i ciężko rannione. W stanie groźnym obie ofiary odwieziono do szpitala. Sprawcy zamachu zbiegli.





Dnia 24 listopada 1934 r. zmarł po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., w 76 roku życia, nasz najdroższy ojciec i dziadek, ś. p.

# Franciszek Marciniak

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 27 bm, o godz. 9,30 w Kiekrzu pod Poznaniem.

zr 8163

W imieniu rodziny

**Ksiądz Sylwester Marciniak**

Leszno, Krzyżownicy.



Po krótkich i ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 24 listopada 1934 roku ś. p.

# Eugenjusz Wardejn

dyrektor Banku Polskiego w Wilnie, były długoletni dyrektor Banku Polskiego w Poznaniu.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Warszawie w katedrze św. Jana dnia 26 listopada do jest w poniedziałek o godz. 11 rano, po którym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski do rodzinnego grobowca.

Na żałobne obrzędy, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

**żona i synowie.**

**OKO W PASAZU pod kinem APOLLO**  
KONCERT — GABINETY  
BILARD  
NIAIIZSZE CENY  
ŚWIADALNIA  
PROBIERNA

ng 12818

**Ratyowana STENOTYPISTKA**  
oolsao-ni-m ecka stenograui-  
iąca b e g e w obydwóch je  
zykach **poszuku e pozazy**  
Oferty Kurjer Pozn zr 81 5

**STEMPLE KROMCZYŃSKI**  
Sw. MARCIN 47

## OGŁOSZENIA DROBNE

(ogłoszenia wśród drobnych:  
1-lamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 2395, z 21 025, d 1811 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,45 w soboty i dni przeświata teczne przyjmuje się do godz. 10,30.

### 1. KAMIENICE

#### Willę piętrową

nowa składem, trzymieszkańowa wszelkim komfortem sprzedaje Jasińska, Powidzka 13. Autobus co godzinie odjeżdża Starego Rynku. zdg 31 602

### 4. OSOBISTE

**Podwieczorek za 1 złoty** tort ze śmietaną i kawa lub czekolada tylko u Wehery Nowa 4. dr 4093

### 7. SPRZEDAŻE

**Materiały bielskie na ubrania męskie, płaszcze, poszycia, na futra**

i t. d. poleca najkorzystniej Fr. Drabotowicz, Poznań, Pl. Wolności 13 (obok Policji Państwowej).

**Znany od roku 1908 dział wykwiwnego**

**krawiectwa miarowego** prowadzi nadal pod osobistym kierownictwem. dr 4 054

**Czterdzieścimorgowe** przy Poznaniu wpłaty 9000. — Rausch, Szwajcarska 14, od 3—5 zdr 31 575

**Parcele** Grunwaldzka, dogodne spłaty — Rausch, Szwajcarska 14, od 3—5 zdr 31 568

**Skład** narożnikowy przycepalnej, dwa wejścia, dwie wystawy powodu choroby sprzedam. Adres Kurjer Poznański zdr 31 564

**Półciężarówkę** „Ford” dobrym stanie okazujecie lecz zaraz sprzedam. Kowalik, Podgórna 10. zdr 31 616

**Futra** damskie męskie oraz wszelkie skóry w wielkim wyborze. Najtańsze źródło zakupu. Przyjmuje wszelkie przeróbki według najnowszych modeli fachowo i tanio. Królkiwicz, Podgórna 6. Pr 6425-3234

**20% rabatu** przy znacznie niższych cenach udzielamy wysprzedając olbrzymie zapasy towarów.

**Wiza - Maluszek,** Nowa 6. zdr 31 614

**Parniki do kartofli** beczki do parowania ziemniaków i lubinu „Brünner” do przyłączenia przy lokomobili lub do kotła parowego

**Sortowniki do kartofli** cylindrowe „Pollert’a” tanio oddam. Markowski, Poznań, Jasnna 16. Pr 8149-4649

**Najleńsze parcele budowlane**

w Poznaniu między ulicami Grunwaldzka a Słoneczna tuż przy tramwaju — Informacje: Wierzbiciec 20 m. 3, telefon 78-30. Pr 8141-57442

**Futra** do naprawy przefasonowania, należy dać do przetworzenia. Polecam gotowe futra damskie i męskie. Tadeusz Olszyniecki, mistrz kufnierski, Poznań, św. Marcina 58, dr 4 084

**Piłki bilardowe z masy do bilardu automatycznego Caesar Mann**

Rzeczypospolitej 6, telefon 14-66 ng 12 998

**Perskie dywany stare** z likwidacji mieszkania okazujecie **Caesar Mann**

Rzeczypospolitej 6. ng 12 999

**Materiały męskie, bielskie,** czasankowe, szwiotowe, czysto-  
wielniane na **palta, ulstry, poszycia, ubrania**

codzienne, wizytowe, sportowe, **fraki, smokingi, spodnie, mundury szkolne** oraz sortymen-  
ty potszewek poleca **Władysław Zlotogórski,**

Poznań, Kramarska 19/20 piętro. Hurt-Detal. 550 deseni na skla-  
dzie. Pr 8 143-466

**Warsztat** szwelski dobrze prosperujący centrum miasta, nowoczesne urządzenie, 4 maszyny, mieszkaniem, zaraz tanio sprzedam. Zgłoszenia Guhr, Ostrów, Pozn. ng 12 817

**Nurki** używane, lecz w dobrym stanie kupie. Telefon 15-61. zdg 30 959

### 12. DO WYNAJĘCIA

**3 pokoje** z kuchnią przy Rynku Jeżyckim, wynajmie zaraz gospodarz, Dabrowskiego 59. dr 4251

**Do wynajęcia** mieszkanie 2 pokojowe, II p. l. Aleja Wielkopolska 33. zdr 31 607

### 15. POKOJE UMEBL.

**Pokój** utrzymaniem, Waw. Jana 12 — 13 zdr 31 586

### 17. LOKALE

#### Ubikacji (lokal)

na cele fabryczne ca. 500 m<sup>2</sup> możliwie piętrowych lub z piwnicami obszerniejszym podwórkiem, stajnia, najchętniej bliżej Starego Rynku w Poznaniu. I klasa budowlana najpóźniej od 15. 1. 1935 do wydzierżawienia poszukuje. Oferty ze szkicem, pomiarami, podaniem czynszu Kurjer Poznański zdr 30 903

### 21. LICYTACJE

#### Lokal Licytacji

Wronecka 4. I ptr. sprzeda z likwidacji dywany, kompl. pokoje, pianino, osobne meble wszelkiego rodzaju, kase National, Express-  
aparat, koźuch dla szofera, śniegowce i różne inne przedmioty. —  
Otwarty 8 do 18. Pg 8221-4784

### 22. ZGUBY

**Unieważniam** zaginiony indeks Uniwersytetu Poznańskiego nr. 6974 na nazwisko Jan Kwiatkowski. zdr 31 612

**Rehniczer** brzożowy mały, zaginął. Oddać za wynagrodzeniem. Dolina 17 — Gulezyński zdr 31 598

### 23. ROZMAITE

**Druki** najtaniej, najszybciej. Ekspres-  
druk, Mielżyńskiego 22. nr 13 000

**Akuszka** Krajewska, Strzelecka 2, przy Świętokrzyskim — przyjmuje, udziela porady, pomocy. Telefon 27-27. zdr 31 181/2

# NOWINY

*poświętaczne*

**Przynoszą co poniedziałek rano**

Więści z Polski i ze świata  
Sport — Nowiny Filmowe

**Egzemplarz 10 gr**  
Do nabycia wszędzie.

### 11. KUPNA

**Leica** lub Contax; aparat do powiększeń kupię gotówką. Oferty Kurjer Pozn. ng 12 972

### Maszynę

do rachowania (arytmometr) dobrze utrzymana kupię gotówką. Oferty podaniem firmy, ceny Kurjer Poznański ng 13 033

### Sala

lub lokal handlowy na urządzenie wystawy kilmów na 10 dni w grudniu potrzebny. Oferty Kurjer Poznański p 173

### 18. DZIERŻAWY

**Plac** kamieniarski oraz ubikacje na warsztat wynajmie gospodarz Dabrowskiego 59. dr 4252. sztów. zdg 30 967

### Ladownia

akumulatorów. Marszałka Focha 110. zdg 31 132

### Chcesz

mieć piękne, smaczne, pleczywo świąteczne zapisz się na 6 lekcji-  
wy wieczorny kurs wypieków świątecznych. Początek 4 grudnia we wtorki i piątki od godz. 17 do 20. Szkoła Zawodowa Gospo-  
darcza. św. Marcina 69. pleczywo świąteczne. Wydaje obiady codziennie od 12,30—16 po cenach kosztów. zdg 30 967

### Przerabianie kapełuszy aksamiłnych 150

według najnowszego żurnalu — Hain Focha 35, wejście Gasiow-  
rowskich. nr 13 039

### S. Pietrucha

Poznań, Podgórna 2/3. Skład pierwszorzednych materiałów bielskich, pracownia wykwiwniej garderoby męskiej. poleca

### Przew. Duchowieństwu znana z dobrego kroju odzież klerykałna.

Ceny przystępne. zdr 31 606

### Znana

wróżbiarka Adarelli przepowiada przyszłość z cyfr — kart. Przyjmuje także w niedziele, święta, Podgórna 13 mieszkanie 10, front zdr 31 611

### Akuszka

Kleinwächtrowa Poznań centrum ulica Romana Szymańskiego 2 pierwsze piętro — lew. —  
Trug dom o: placu Świętokrzyskiego zlg 15 035 6

### 26 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

### Gospodynie

kucharki, Lewandowska, Aleje Marcinkowskiego 16. zdr 31 565

### Gospoia

młodsza, dobrze gotująca, zajmie się gospodarstwem samotnej osoby od 1. 12. lub 15. 12. — Oferty Kurjer Poznański zdg 31 073

### Dziewczyna

samodzielnym gotowaniem poszukuje posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 30 641

### Panienska

poszukuje kęju za szyćie od zaraz. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zlg 30 632

### Panienska

poszukuje posady za szyćiem. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdr 30 631

### Uczciwa

dziewczyna poszukuje posady zaraz lub od 1. Oferty Kurjer Poznański zdr 31 403

### Służąca

z dobrem zarobkiem pracowita i uczciwa poszukuje posady równie do państwa niemieckiego od 1. 12. 34. Oferty Kurjer Poznański zdr 30 210

### Kuśnierka

zuka pracy w dom reparaacji — Sw. Wojciech 21 m. 3. zdg 30 546

### Fryzjer

lobrze uzdolniony, fachowo szuka posady zaraz. Oferty Kurjer Poznański zlg 30 663

### Kełner

poszukuje posady, może złożyć gwarancję. Oferty Kurjer Pozn. zlg 30 3322

### Uczeń

pragnie się „uczycie” piekarstwa lub cukiernicwa posiada 2-letnią praktykę. Oferty Kurjer Pozn. zlg 29 940

### Panienska

szuka posady do starszego państwa z gotowaniem z dobremi świadectwami. Oferty Kurjer Poznański zdg 30 689

### Zaraz

lub później poszukuje posady **woźnego**

portjera lub t. p. Krótka praktyka biurowa, nawsokroś uczciwy, inteligentny. Służyć może najlepszymi poleceniami ewtl. niedużą kaucję. Łaskawe oferty Kurjer Pozn. zdg 30 727

### Prasowaczka

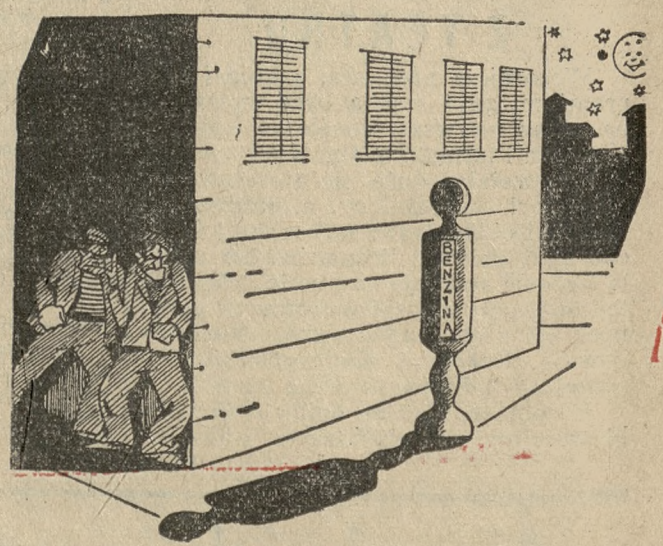
poszukuje pracy od zaraz. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdg 30 690

### 28. ROZRYWKA

**Bezgraniczny zachwył „Wyrok życia”**

genjalne polskie salony **we arcydzieło** ostatnie dni. Kino „Sfinks” zdr 31 328

## Humor zagraniczny



— Uważaj. Gdy tylko skreśli, ja go przytrzymam a ty mu zwędzisz portfel i zegarek.

(Travaso — Rzym). S. F.

Co futro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter**, Poznań Ostrów Wlkp.

**Przedpłata** na miesiąc grudzień 1934 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3,20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 3,70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,14, kwartalnie zł 12,40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7,50, w innych krajach zł 9,50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiału poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72.

**Ogłoszenia** na stronie 6-lamowej 25 gr., na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr., na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr., na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr. przed wiadomościami potocznymi 200 gr. wyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30 w nocy w wypadkach do godz. 22 u stróża; do wydania głównego (wieczornego) „drobne” do k. 10,45 w dni przeświataczne do godz. 10,30, większe dłużej według możliwości. Drobne ogłoszenia powyżej 100 słów (w tem 5 nagłówek); słowo nagłówek. (tłuste) 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycy, wydawnictwo nie odpowiada.